

GŁOS POLSKI

PISMO TYGODNIOWE

NIEZALEŻNE

SPOŁECZNO-POLITYCZNE

WYDAWCA: Komitet wydawniczy.

REDAKTOR: Tadeusz ROMAN

“LA VOZ DE POLONIA”

Organo de los Poloneses
en la Republica Argentina.

BUENOS AIRES

Calle Paraguay No. 4023

Adres Redakcji i Administracji: Buenos Aires, calle Paraguay No. 4023, lub Casilla de Correo 1038. Prenumerata roczna wynosi \$ 7.00, półr - 4.00, kwart. - 2.00. Zagranicą rocznie \$ 8.00., Nr. poj. 15 c. Rękopisów nie zwraca się.

**NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO KART
OKRĘTOWYCH.**

ODJAZDY OKRĘTÓW CO 14 DNI

Przekazy pieniężne w każdej walucie

**Deutsche
SCHIFFSAGENTUR**

439 Reconquista 439

PISZE I MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Sprawa Domu Narodowego w Azara.

Dochodzą nas głosy, że wkrótce kolonia polska w Azara ma wypowiedzieć się ostatecznie co do losów domu narodowego, przy czym, i o ile się zdaje, istnieją dwie grupy, jedna, która jest za przepisaniem tego domu na rzecz P-wa „Dom Polski“ w Buenos Aires, druga zaś, która nie mając dostatecznego zaufania do organizacji buenos-aireskich, gotowa byłaby przekazać go biskupstwu.

Nie wąpimy, że jedną i drugą grupą kierują jaknajlepszepobudki, jednakże zmuszeni jesteśmy zaznaczyć, że zdaniem naszym druga grupa jest stanowczo w błędzie. Że nasze instytucje buenos-aireskie nie są doskonałe, że wiele w nich błędów a także nieraz prywaty, że organizacja ich szwankuje wiemy o tem wszyscy ale to jeszcze nie powód ażeby od dawać własność polską w obce ręce. Przypomina nam to zupełnie te fakty z naszej historii przedrozbiorowej, gdy partje udaje się do władzy swych przeciwników, uciekać się pod protekcję obcych mocarstw i cóż z tego wynika? — upadek i 150 letnia niewola naszej ukochanej Ojczyzny.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że opinia publiczna w Kra-

ju osądziłaby bardzo surowo podobny krok i nieusprawiedliwiła by jego choćby najlepszą wiarą przenikniętych pobudek.

A zresztą czyż jest powód do tego, powiedzielibyśmy rozpaczelwego kroku, ażeby własność polską oddawać w obce ręce. Czyż naprawdę Tow. „Dom Polski“ w Buenos Aires składa się z ludzi niepewnych, wyrotowych, niebudzących zaufania? Broń Boże.

Przesesem tego Towarzystwa jest powszechnie znany, od lat wielu zamieszkały tu obywatel, którego synowie zajmują wysokie stanowisko w społeczeństwie argentyńskim w La Plata p. Michał Szelągowski, człowiek o poglądach umiarkowanych; sekretarzem-tłómacz przysięgły, długo letni urzędnik kompanji Hispano Americana, cieszący się jaknajlepszą opinią w tutejszej kolonii p. Zygmunt Białobrzęski, wreszcie stanowisko skarbnika zajmuje ks. Wł. Zakrzewski (w Zarządzie jest jeszcze jeden ksiądz ks. Katryński).

Członkiem Tow. „Dom Polski“ może zostać każdy polak, gdziekolwiek zamieszkuje; Towarzystwo to jest zupełnie niezależne od wszystkich innych towarzystw i nie podlega wpływowi żadnego z nich.

A więc... jesteśmy przekonani, że mamy tu do czynienia z jakimiś nieporozumieniami, że nikt z azarezyków nie przyłożył ręki

do tego ażeby własność polska przeszła w obce, choćby najbardziej szanowane ręce. Z.

Z POLSKI

ZWOLNIENIE JEN. SIKORSKIEGO.

Ukazał się Dziennik Personalny M. S. Wojskowych nr. 7, który przyniósł zarządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej zwalniania jen. dyw. Władysława Sikorskiego ze stanowiska Dowódcy Okręgu Korpusu IV. (Lwów) i mianując jen. bryg. Bolesława Popowicza, dotychczasowego dowódcę I dyw. piech. leg., dowódcą Okręgu Korpusu LV.

Rozporządzenie p. Prezydenta Rzplitej nowego przydziału jen. Wł. Sikorskiemu nie wyznacza.

DEKORACJA WIELKA WSTĘGĄ ORDERU POLONIA RESTITUTA J. E. ks. BISKUPA BANDURSKIEGO.

Wojewoda Raczkiewicz w obce nosici Dyrrektora Departamentu p. Skotnickiego dokonał dekoracji Wielką Wstęgą Orderu Polonia Restituta J. E. ks. biskupa dra Władysława Bandurskiego w jego apartamentach prywatnych.

DO WILNA PRZYJEŹDZAJĄ PRZEDSTAWICIELE LITWSKICH KÓŁ GOSPODARCZYCH.

celem zbadania warunków podjęcia handlu i nawiązania komunikacji między krajem Kłajpedzkim a Wilenszczyzną.

„Liet Žinios“ donosi z wiarogodnych źródeł, że na zaproszenie niektórych urzędów wileńskich i za zezwoleniem władz litewskich udaje się do Wilna prezes kłajpedkiej Izby Handlowej p. Jahn, kierownik spr. Izby dr. Schreiber, członek p. Kubilus, z Kowna dyrektor spółki akc. „Nemunas“ p. Smilgiewicz oraz kilka innych osób. Cel podróży: zbadanie wa-

runków podjęcia handlu i nawiązania komunikacji między Kłajpedą i Wilnem w związku z ustaleniem między temi ziemiami bliższych stosunków gospodarczych W Wilnie spotkają się delegaci z burmistrzem miasta, związkami handlowymi i fabrycznymi, oraz niektórymi wyższymi urzędnikami rządu polskiego, którzy również przybędą do Wilna.

KONGRES POKOJU W WARSZAWIE.

Z decyzji międzynarodowego Biura Pokoju w Genewie a na za prośnienie ze strony Polski-XXVI Międzynarodowy Kongres Pokoju odbędzie się w dniu 25 — 29 czerwca r. b. w Warszawie. Tematem obrad Kongresu będą, między innymi, następujące sprawy: rozbrojenie, porozumienie ekonomiczne narodów, sprawy aktualne, jak sytuacja w Chinach, zagadnienie Panceurpy, sprawa propagandy.

Kongres ten zainteresował odnośne koła społeczeństwa za granicą i według danych, otrzymanych przez Komitet Organizacyjny zgromadzi on ponad 200 uczestników z zagranicy, w tej liczbie wielu wybitnych i wpływowych polityków.

Po Kongresie w Warszawie odbędą się wycieczki do Krakowa, Lwowa i Zakopanego, gdzie Zarządy tych miast zorganizują przyjęcie.

Skład Prezydium Komitetu Organizacyjnego jest następujący: Prezes: — b. minister Stanisław Thugutt, wiceprezes — p. Kodisowa, prof. Estreicher i p. Iypacewicz, sekretarz generalny — dr. Józef Polak, zastępca — adw. Z. Nagórski.

F. Missler

Reprezentante O.Henze

G.m.b.H.
Bremen

Buenos Aires

San Martin 666

Znana Polakom od dziesiątek lat Firma moja poleca swe usługi, w zakresie.

Kart okrętowych do iz Polski, po cenach przystępnych Przesyłki pieniężne do Polski, w dolarach Północno Ameryki, wykonuje szybko i pewnie do samego domu odbiorcy

W skład Komitetu wchodzić na stopniące osoby: gen. Babiański, Budzińska-Tylicka, dr. W. Chodźko, Prezes Z. Dębicki, Z. Dąbska, b. min. H. Gliwie, prof. O. Halecki, prof. M. Handelsman, K. Haris, Jagminowa, Prezes tow. R. Jaworski, Kodisówna, A. Lednicki, Lewenherz, K. Mamrot, dyr. Okulicz, prof. Petrażycki, sen. tow. S. Posner, prezydent dr. Rolle, min. Fr. Sokal, b. min. Skrzyński, b. min. Śmiarkowski, min. Stańiewicz, dr. Strzelecki.

OSTROWIEC.

Śmierć cadyka. — Na pogrzeb głośnego cadyka z Ostrowca zjechał się cadyce z całej Polski i około czterdzieści tysięcy chasydów. Zmarły cadyk 74-letni Majer Zachiel słynął z ascetycznego życia. Od 40 lat zachował surowy post. Żył się wyłącznie mlekiem i to dopiero po zachodzie słońca.

Kara śmierci. — Izba Karne w Brodnicy skazała na podwójną karę śmierci i dożywotnią utratę praw obywatelskich 28-letniego robotnika Bronisława Skonieckiego który dnia 3-go stycznia b. r. zamordował w podstępny sposób zamieszkałe w Płonie w powiecie Dziadkowskim dwie siostry, a mianowicie 70-letnią Mariannę Szymańską i 60-letnią Anielę Zębrońską, w celach rabunkowych zabierając im 320 zł. przeznaczonych na zakup krowy.

Wiadomości miejscowe.

KORESPONDENCJA Z CORPUS (MISIONES)

Dnia 11 marca b. r. przybył do nas pan profesor Sikorski, który postanowił zapoznać się z Colonjusz Corpus. Po nabożeństwie ks. proboszcz zawiadomił wszystkich liczenie zebranych kolonistów, żeby się zebrali w szkole na dyskurs pana profesora Sikorskiego

Na powitanie w imieniu Zarządu Tow. Im. Tadeusza Kościuszki powitał pana Sikorskiego sekretarz naszego Towarzystwa p. Aleksander Lagutt, temi słowy:

Witamy Cię panie profesorze, który przybywa do nas z ramienia instytucji oświatowych aby zbadać z bliska naszą stosunki aby zdać sprawę z tego naszej Ojczyźnie. Widzisz panie profesorze nasz lud, który Cię wita jako wysłańca naszej koheanej Ojczyzny która nawet i tu w tym odległym zakątku ziemi odszukuje swoje dzieci aby roztoczyć nad nimi opiekę. Przeszło 30 lat temu, gdy pod silnymi uderzeniami topora padł pierwszy bór cięty przez naszych pierwszych pionierów, którzy otoczeni przez dzikie bestje, jako i prze bandytów musieli walczyć z wielkimi trudnościami aby wyżywić swoje rodziny.

W tych borach, daleko od swoich, pełni tęsknoty nie upadaliśmy na duchu ale swą pracą i wytrwałością zdołaliśmy przemienić bory na uprawne pola pełne plan taeji wzorowych.

Gdy już było więcej rodzin polskich zostało założone pierwsze Tow. Polskie pod Im. Tadeusza Kościuszki a w jakimś czasie powstała myśl w Towarzystwie założenia szkółki polskiej, której na-

uczycielem został ś. p. Hipolit Nawotka, były sekretarz naszego Towarzystwa. Nie był on nauczycielem fachowym, ale jego dobrej chęci i pracy zawiązać można. Ze dzieci pierwszych osadników poznały naukę czytania i pisowni polskiej. Dzisiejsza szkoła zawiązać może dużo jej założycielowi ks. proboszczowi, który dzięki swej energii i wytrwałości pomimo najrozmaitszych trudności założył nową szkołę, sprawdzając na nauczyciela p. A. Czajkowskiego.

Kończąc sprawozdanie niniejsze, przez pana, pani profesorze zasłany Ojczyźnie naszej pozdrowienia wotując: Ojczyzno nasza! Twoje dzieci z drugiego końca świata wołają do Ciebie: Żyj wolna w miłości i zgodzie. Niech żyje Rzeczpospolita! Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski! Niech żyje pan profesor Sikorski!

Poczem pan profesor Sikorski dziękując za tak miłe powitanie, wygłosił mowę, wspominając naszych rodaków, którzy jeszcze za czasów niewoli pracowali na obczyźnie z myślą o Polsce, dając i nam przykład jak myśmy powinni o Ojczyźnie pamiętać.

Pa mowie tej został pan profesor Sikorski zaproszony razem z księdzem proboszczem na bankiet który się odbył w domu p. Szymona Łukowskiego.

Na drugi dzień pan profesor Sikorski w towarzystwie sekretarza p. A. Lagutta postanowił odwiedzić miasteczko Corpus i niektórych poleków zamieszkałych po drodze. Trzeciego dnia we wtorek t. jest dnia 13 marca w towarzystwie ks. proboszcza powrócił na powrót do Kolonji Apostoles.

A. Lagutt (sekretarz)

—o—

TOWARZYSTWO POLSKIE W LLAVALLLO

Na posiedzeniu z dnia 1 kwietnia b. r. została uchwalona budowa Domu Polskiego w Llavalllo.

W związku z tem został wybrany komitet do budowy domu, w skład którego weszli:

jako przewodniczący p. Franciszek Kurowski, jako członkowie pp. Hieronim Sienkiewicz, Stanisław Dobiralski, Paweł Bulawa, Antoni Żukowski, Henryk Mikuciki.

KOMUNIKATY

„Wydział Konsularny przy Poselstwie R. P. w Buenos Aires poszukuje Józefa SOLIŃSKIEGO, pochodzącego z Walszczyńca pow. Skałat, Małopolska, przebywającego od 5-ciu lat w Argentynie.“

Ktokolwiek wiedziałby o jego miejscu pobytu, zechce poinformować Poselstwo R. P. w Buenos Aires.

Kierownik Wydz. Konsularnego Romuald Putryński
Wicekonsul.

Wydział Konsularny przy Poselstwie R. P. w Buenos Aires poszukuje Ludwika FILO, urodzonego w roku 1903 w Bolechowicach pow. Kraków, który w roku 1925 wyjechał do Argentyny i ostatnio przebywał w Comodoro Rivadavia, Calle Calsilla 155.

Ktokolwiek wiedziałby o jego

miejsu pobytu zechce poinformować o tem Poselstwo w Buenos Aires.

Kierownik Wydz. Konsularnego Romuald Putryński

Prenumerując

„LOT POLSKI“
popieracie L. O. P. P.

Prenumerata roczna za granicą 2.50 dolary.

Warszawa, — Długa 50

ZE SWIATA O WOLNOŚĆ SŁOWA POLAKA W LANDTAGU.

Ustąpienie p. von Kriesa.

Berlin. PAT. — Na posiedzeniu Landtagu Pruskiego došlo do poważnego zatargu między wiceprzewodzącym Landtagu, członkiem stronnictwa niemiecko-narodowego dr. von Kriesem, znanym w Polsce z czasów okupacyjnych, a posłem ludności polskiej Baczewskim i większością Landtagu.

Posel Baczewski zabierał w czasie dyskusji nad budżetem Ministerstwa Oświecenia ponownie głos by wykaże na uposledzenie mniejszości narodowej w dziedzinie szkolnictwa. Przewodniczący obradom w tym czasie dr. von Kries uznał, że wywody posła Baczewskiego nie mają związku z przedmiotem obrad i pragnął mu kilkakrotnie odebrać głos. Posel Baczewski odwołał się do Izby, w następstwie czego tylko prawica wypowiedziała się za stanowiskiem wiceprzewodniczącego. Posel Baczewski mógł więc dalej przemawiać i wskazał na uposledzenie mniejszości narodowej w Prusiech w dziedzinie szkolnictwa.

Pod koniec obrad prezydent Landtagu zawiadomił Izbę, że wiceprzewodniczący von Kries ustąpił, ponieważ większość Izby nie uznała jego stanowiska w sprawie posła Baczewskiego.

Sprawą ustąpienia von Kriesa ma się zająć obecnie konwent senjorów Sejmu pruskiego.

BANDA NISZCZYCIELI W AMERYCIE.

Kansas City, P. A. T. Wybuch bomby, który zniszczył tu częściowo jedną fabrykę, przy czym około 20-tu osób doznało obrażeń, jest dalszym ciągiem całej serii podobnych zamachów. Aresztowany zamachowiec oświadczył, że był szefem bandy niszczycieli, której zadaniem było niszczenie fabryk i gmachów fabrycznych aż do chwili, gdy pracodawcy zostaną zmuszeni do używania do pracy wyłącznie robotników, należących do robotniczych związków zawodowych.

EUROPEJCZYCY PRZELECIELI NARESZCIE PRZEZ ATLAN TYK.

Dnia 13 b. m. na aparacie nie mieckim Fokkera przelecieli z wybrzeży Irlandji dwaj piloci nie mieccy: Koehl, Huenefeld oraz oficer irlandzcyk, Fritz Maurice i wyładowali 500 klm. na północny wschód od New-Yorku u wybrzeży Kanady.

Wiadomość ta wywarła ogromny entuzjazm w Niemczech i Irlandji

Aparat przy lądowaniu uległ niewielkiemu uszkodzeniu.

MINISTER ZALESKI W RZYMIU.

Rzym. — Minister Zaleski dnia 16 b. m. odbył konferencję z prezesem Mussolinim, przyjmowany nadzwyczaj serdecznie przez dyktatora Włoch i społeczeństwo włoskie.

LOTNICY FRAGUCY COSTES I BRIX POWRÓCILI DO FRANCJI.

Znani nam z bytności w Buenos Aires dwaj lotnicy francuscy Costes i Brix wyładowali w swej pięknej ojeździe przyjmowani entuzjastycznie przez ludność i stęży rządowe Francji.

WYSTAWA KSIĄŻKI POLSKIEJ.

Kurytyba. — Dnia 18 marca p. Minister Grabowski uroczystie dokonał wystawy książki polskiej w Kurytybie (przyp. Red. A u nas!... dzieciaki nie mogą się doprosić o książki jak u. p. w szkole Towarzystwa w Berrisso, mówi się o tem od 6 miesięcy —ba! nawet solennie przyrzekało się sprowadzenie książek polskich z Brazyliji!)

PRZYWRÓCENIE ORDERÓW I TYTUŁÓW W REPUBLICIE NIEMIECKIEJ WKRÓTCE NASTĄPI.

Jak wiadomo, konstytucja Weimarska zabrania obywatelom nie mieckim przyjmowania orderów cudzoziemskich, nadawanie zaś orderów niemieckich zostało przez tę konstytucję zniesione. Pawiący ostatnio w Niemczech afgański król Amanullah, pragnąc odwdziżyć się rządowi Rzeszy za gościnne przyjęcie, znalazł się wobec tego w kłopotliwym położeniu, nie mógł bowiem obdarować członków gabinetu orderem swego królestwa. Wpadł on natomiast na pomysł zupełnie oryginalny: rozesłał wyższym dostojnikom niemieckim złote papierosnice.

W komisji Reichstagu poruszono w związku z tym faktem sprawę przywrócenia orderów w Niemczech. Jak oświadczył minister spraw wewnętrznych v. Kerdell, zakaz konstytucyjny stwarza poważne trudności, zwłaszcza na terenie międzynarodowym. Wybitni działacze zagraniczy, którym Rzesza Niemiecka chciała wyrazić swą wdzięczność, nie mogą zostać nagrodzeni orderami; darowanie port-egzarów jest zbyt kosztowne i. niewiedoczne. Minister wyraził nadzieję, że wkrótce zakaz ten zostanie zniesiony w drodze zmiany konstytucji.

MILJONERKA I COWBOY.

Świat towarzyski Nowego Jorku przeżył ostatnio niezwykłe zdarzenie małżeństwa ubogiego Cowboy'a, niejakiego Kened Galze z Miss Monell, która odrzuciła była już wielu konkurentów, spotkała Cowboy'a u garbarka, u którego pragnął on utargować 2 dolary przy kupnie siodła. Ponieważ siodło spodobalo się też i Miss Monell, zaofiarowała podwójną cenę i siodło nabyła. W wyniku tego stadał sprzecze z zadowolonym Cowboy'em, młodzi ludzie spodobali się sobie nawzajem. Miljonerka ofiarowała mu siodło, zaprosiła go do swej willi, a w trzy tygodnie później odbył się uroczysty ślub

O wydarzeniu tem wyraził się profesor uniwersytetu, jeden z...

ZŁOTE POLSKIE I DOLARY

przesyła do Polski

BANCO HOLANDES de la AMERICA del SUD BUENOS AIRES.

Centrala:
BARTOLOME MITRE 300
esq. 25 de Mayo

Oddział Polski

KAPITAŁ i REZERWA: \$ 19.180.000

Oddział:
CORRIENTES 1900

Przesyłamy pieniądze gotówką w dolarach północno-amerykańskich i złotych polskich do wszelkich miejscowości Polski, przyczem odbiorca nie ponosi absolutnie żadnych kosztów i otrzymuje pieniądze u siebie w domu.

ZA PRZESYŁKĘ TELEGRAFICZNĄ POBIERAMY TYLKO \$ 3 m. n.

W Kasie Oszczędności płacimy 5 % rocznie. Procenty te mogą być dopisywane do sumy co kwartał.

Pisze się i mówi po polsku!

odpalonych konkurentów, w następujący sposób:

— Niema się czemu dziwić, że Miss Barbara wybrała Cowboy'a, gdyż jego poziom umysłowy najbardziej jej odpowiada. Jej 23-letnie życie spłynęło, jak niestety u większości pań z najwyższych kół nowojorskich, na zajmowaniu się jazdą, pływaniem czy golfem. Żna ze wszystkimi sze gołami życie amerykańskich... a sów sportowych, ale z pewnością nie przeczytała w swem życiu całych trzech książek. To powtarzam, że młoda para jest świetnie dobrana i żyję jej wiele szczęścia.

Sama Miss Barbara opowiada z zachwytem o swym mężu, szeze gólnie zaś o jego wzroście, przewyższający o 16 cm. średni wzrost wigo pewnie i owego zawiadzonego o profesora. Były Cowboy zamierza i dalsze swe życie poświęcić jeździe konnej. Dzienniki amerykańskie zaznacza ją, że obecnie przedwojenny zwyczaj posługiwania przez milionerki zrujnowanych książąt europejskich wyszedł z mody, a mezaljani se trafiają się coraz częściej, gdyż jedynie cenionym w Ameryce obecnie ideałem męzczyzny jest typ wybitnego sportowca.

H-U-M-O-R

Środek uniwersalny przeciw chrypcie, któryś mi pan przysłał, jest niezrównany. Żona moja zaniemówiła zaraz po zażyciu. Proszę przysłać niezwłocznie trzy flaszki i przyjąć wyrazy gorącej wdzięczności.

Emilko! powiada młoda pani domu do kucharki. — Pan nskarża się codziennie na jedzenie. Raz zupa przesolona, to znów ryba, lub pieczeń za twarda. Słowem, nie jest tak jak być powinno.

Kucharka odparła na to ze współczuciem:

— O, jakże boleję, że pani ma takiego męża.

Panie Doktorze! — powiada pacjent do dentysty — Trzy zęby trzonowe i dwa korzenie. Proszę rwać bez narkozy. Śmiało, energicznie bez wahania!

— Brawo! — powiada dentysta — To odwaga co się zowie! Proszę, siadaj pan!

— Ja? Ani gadania. Mówiłem o żonie, która czeka na swą koleję.

Rozmaitości:

POMNIK 10-LETNIEJ OFIARY WOJNY I LUDZKIEGO ZEZWIERZCZENIA

Ivonne Viselet miała 6 lat, kiedy wybuchła wojna. Cała Belgja tonęła w krwi, zewsząd rozlegaty się rozpaczliwe głosy, wzywające pomocy dla bohaterskiego narodu, który bez nadziei zwycięstwa walczył o swą wolność... Kwitnące miasta urodzajne pola, zniszczone przez najeźdźców były jednym wielkim cementarzem ludzkiej pracy, istnień i wiary wszlachetność duszy człowieka. Małą wioskę przytuloną do zbocza gór Ardeńskich, Marchienne-au-Pont, los oszczędził. Tuż przewałały się krwawe walki, dymity się zgłiszczera, rozlegał się jęk i skargi nie skańców...

Ivonne Vieslet rosła w tej atmosferze lęku strasliwego, powszechnej żaloby i wielkiego, tragicznego zdziwienia bezmiernem okrucieństwem życia, które w dziecięcej duszy urastało do potęgi zaprzeczenia istnienia kogoś, kto jest silniejszy od ludzi, od ich czynów złych, okrutnych, obłąkanych.

Dziecko nie widziało nigdy dotąd ani jednego żołnierza niemieckiego, nie widziało też żołnierzy armji sprzymierzonych... Słyszało jeno o tem, jak okrutni są najeźdźcy, że należy się ich bać i kochać tamtych walczących o Belgię.

I oto w październiku 1918 roku, kiedy wielka ofenzywa podjęta przez wojska aliantów wypiera z wolna, krok za krokiem wojska niemieckie z ziemi belgijskiej, do rodzinnej wioski przybywa transport jeńców. Są to żołnierze francuscy i angielscy, eskortowani przez „landsztmistów“ niemieckich.

Po raz pierwszy spojrzaly oczy małej dziewczynki na bezmiar tragedji wojennej. Bładzi zehorowani, obdarci ze wszystkiego głodni żołnierze broniący jej kraju leżą na skraju drogi, żebrząc oczyma zmiłowania śmierci, która ocali ich od długiej, strasliwej niewoli.

Tuż obok siedzi rudy żołnierz niemiecki, który kazal z najbliższego domu przynieść sobie obfity, świeży posiłek.

Ivonne patrzy na to oczyma pełnymi najboleśniejszych łez dziecięcych, Biegnie do domu,

przynosi kromkę chleba, skrada się do grupy jeńców — wreszcie z sercem drżącym od współczucia i litości, podaje ją pierwszemu z bręgzt żołnierzowi francuskiemu jeńcowi o oczach płonących gorącą głodem.

W tej samej chwili dostrzegł ją żołnierz, zjadający jedzenie, które wymusił od mieszkańców wioski.

Chwycił za karabin, zmierzył... nie uprzedzając... i strzelił do dziewczynki, która go widzieć nie mogła.

Ivonne umarła po godzinie. Jeńców uderzeniami kolb zmuszono do posłuszeństwa. Kilku starych mieszkańców wioski i kobitych steroyzowano stratami, z których jeden, dziwnym trafem zabił ją małego pieska Ivonny.

Pierwsze zetknięcie się dziecka z okropnościami wojny było dlań tragiczne i oto obecnie po dziesięciu prawie latach, na tem samym prawie miejscu, gdzie oczy dziecka spojrzaly w bezdennej ciemności śmierci, gdzie czułość serca niewinnego została zdruzgotana przez zwierzenie ludzkie — staje piękny wzruszający pomnik.

Napis na pomniku głosi: Ivonne Viselet, lat dziesięciu, została zastrzelona 12 października 1918 roku przez żołnierza niemieckiego na tem miejscu w chwili kiedy dawała jeńcowi francuskiemu kromkę chleba.

Ten pomnik młodego życia i tkliwego serca, zdruzgotanego przez bezgraniczne okrucieństwo wojny, zaślepioną nienawiść, zaśzepeioną duszą ludzką, jest chyba najstraszniejszym przypomnieniem minionych krwawych lat i ostrzeżeniem ludzkości przed nowymi wojnami.

TRAGEDJA ŁODZI PODWODNEJ...

Report kapitana w obliczu śmierci.

Najpotężniejszą dźwignią rozwoju narodu jest heroizm jednostek. Stanowi on beczkę kapitału, z którego czerpie energię przyszłe pokolenie. Wspaniały przykład heroizmu dali ostatnio marynarze japońscy. Podczas wielkich manewrów cesarskiej floty japońskiej zginęła łódź podwodna wraz z osadą. Marynarze japońscy umierali jak bohaterowie, pełniąc swoje obowiązki do ostatniej chwili. Przebieg katastrofy był następujący:

Kiedy po wielkich manewrach

flota japońska powróciła do portów ojezystych, zauważono brak pewnej łodzi podwodnej, która była pod komendą jednego z naj lepszych oficerów marynarki. Do wodca floty rozkazal kilku statkom wojennym udać się natychmiast na poszukiwanie zaginionej łodzi. W kilka dni później zaginioną łódź podwodną odnaleziono i przyholowano do portu.

Skoro do jej wnętrza weszli członkowie specjalnej komisji, aby zbadać przyczynę katastrofy, ujrzeli dowody imponującego bohaterstwa i ponurej tragedji, która się tam rozegrała.

W wieży komendanta znaleziono trupa dowódcy łodzi podwodnej. W kurezowo zacięniętych palcach trzymał kilka zapisanych kartek. Był to ostatni jego raport

W obliczu najstraszniejszej śmierci, kiedy woda sięgała mu już do pasa a gazy zatruwały płuca bohatera officer nie stracił z siebie krwi i napisał swym przełożonym ostatni swój raport, w którym nietylko wyjaśnił przyczynę katastrofy, ale zarazem prosił mi kadeby zaopiekował się sierotami po jego karnych podwładnych. Raport ten, pisany przez człowieka w obliczu nieuniknionej śmierci, jest jednym z najbardziej wzruszających dokumentów i stanowi będzie niezawodnie świętość narodu japońskiego.

W skrócie raport ten brzmi jak następuje:

„Ponieważ nie wiem“ — pisze bohatera komendant — „jak mam usprawiedliwić siebie i swych ludzi z zarzutów zatopienia tej łodzi podwodnej dlatego oświadczam tylko, że wszyscy na tym statku wypelnialiśmy swój obowiazek aż do ostatniego tchnienia. Mogę po wiedzieć, że my tutaj mniej boimy się konania, które rozpocznie się za chwilę aniżeli tego, żeby z katastrofy naszej nie wysnuto fałszywych wniosków o wartości wodzi podwodnych, jako broni wojennej. Oficerowie i marynarze cesarskiej, japońskiej floty wojennej! My, którzy musimy umrzeć, wierzymy jednak, że wy niczego nie zaniedbacie, aby rozwinąć tę broń, tak potrzebną naszej ojczyźnie.

Katastrofa nasza nastąpiła w chwili, kiedy zbyt zagłębiłiśmy się pod wodę. Gdyśmy chcieli zamknąć komory, zauważyliśmy, że jeden z łańcuchów był przerwany. Było już za późno, aby myśleć o ratunku. Część statku zaczęła już woda. Łódź zaczęła to

nąć powoli ale nieustannie. Światła elektryczne pogasły. Ogarnęła nas nieprzenikniona ciemność.

W krótko potem zaczęliśmy już odczuwać brak powietrza i gromadzące się trujące gazy. Statek opadł zupełnie na dno morskie.

Podwalni moi zachowali stałowy spokój. Na rozkaz mój rzucili się do pompy ręcznej i do naprawiania maszyn elektrycznych.

Wszystko to piszę w głównej wieży o godz. 11 min. 45 rano. Woda wdziera się zewsząd podnosi się z nadzwyczajną szybkością, sięga mi już do pasa. Obrania ma my przemoknięte i ogarnia nas przejmujące zimno.

Powiedziałem swym ludziom, że w każdym położeniu należy okazać męstwo i zimną krew. Wyda się to nieprawdopodobnym, ale moi ludzie wykonywali moje wskazówki bezwzględnie zachowując żelazną dyscyplinę nawet na kilka minut przed śmiercią.

Pompa ucichła. — Zaprzestano już wysiłków, które nie przysłużą się na nic. Nadechodzi nieunikniony koniec. Moi ludzie spełnili swój obowiązek i to napelnia mnie dumą i zadowoleniem! Mój testament znajdziecie w szufladzie mego biurka w Karłsaki. Przebaczenie, że wtrącam do treści raportu sprawę prywatną.

Teraz pozwalam sobie przepelnić uczuciem poddaństwa skierować prośbę do mego Cesarza. Chciałbym, ażeby sieroty po mych podwalnych nie cierpiały nigdy niedostatku. To wszystko. To jest jedyna troska, która mnie teraz gnębi.

Proszę pożegnane odemnie następujące osoby — niech będzie mi przebaczone, że niewymieniam ich według rangi — ministra Saito, wiceadmirałów: Seimamura, Fudgin i Karasimi kontradmira-

ła Kava i admirałów Vamasita i Navita.

Cisnienie atmosferyczne wzrasta nieustannie. Zupełnie już nie słyszę i mam wrażenie, że popękały mi w uszach bębniaki.

Pożegnajcie również kapitanów Ogura, Ide, Matshimura... Teraz jest godz. 12 min. 30 rano. Zaledwie już mogę oddychać... je

ślada handlu niewolnikami, uprawiany przez jeden ze szczepli w Fezzanie, a także bardziej na południe, w okolicy jeziora Chad, poza granicami okupacji włoskiej Okazuje się, że koczownicze hordy Senussitów uprawiają w jeszcze handel niewolnikami. Karawana, prowadzona przez niejakiego Mohammeda Ben Amora, przy

opowiedziała policji, że wprowadzona została wraz z grupą innych dziewcząt i chłopców przez bandę Beduinów w okolicach Sbat. Wszyscy mężczyźni zostali przez Beduinów tych pozabijani, a namioty ich obrabowane. Dziewczęta i chłopcy sprzedali Bedini Mohammedowi Ben Amorowi, jak się okazuje zawodowemu handlarzowi niewolników, który, zaarrestowany obecnie przez władze w Trypolisie, oczekuje w więzieniu na wyrok sądu.

POGANIACZ MUŁÓW, KONFIDENT ZANDARMERJI AUSTRIACKIEJ — DYKTATOREM ALBANJI

Z dziejów Achmeda - Bek - Zogu.

Achmed - Bek - Zogu pochodzi z przeciętnej chłopskiej rodziny w Torra, która pomimo dumnego przydomku „bek“ do wyższej szlachty albańskiej nie należała. Nie mogąc utrzymać się z uprawy małego skrawka własnej ziemi, Achmed Zogu został za młodu poganiaczem i odnajmował konie przejeżdżnym, wkrótce przerzucił się na handel, szczęście mu jednak nie dopisywało, a gdy wreszcie wybuchła wojna europejska pozostał on bez środków do życia. Wówczas dwudziestoletni Achmed, który nauczył się serbskiego języka podczas swych handlowych operacji z sąsiednimi miejscowościami, wstąpił jako tłumacz do austriackiego oddziału okupacyjnego, stacjonującego na fenczas w Torro. Niewykształcony lecz inteligentny i energiczny albańczyk nazwany obecnie jednym „z największych mędzów stanu Europy“, postanowił zrobić karierę w austriackiej służbie, został też wkrótce urzędnikiem austriackiego zarządu wojskowego w „e. k. Bezirkskommando“,



TRATWY NA WIŚLE.

stem już nawpół zatruty... żegnaj mi przyjacielu kapitanie Nakano. czuję, że tracę przytomność... 12.40'...

Japoński kapitan - bohater wydał o godz. 12.40 rano ostatnie swe technienie. Zginął wraz z całą swą heroiczną załogą. Naród japoński chce mu wystawić pomnik by uczcić bohatera, który nawet w obliczu śmierci nie cofnął się przed spełnieniem swego obowiązku.

JESZCZE HANDEL NIEWOLNIKAMI.

Policja w Trypolisie naprowadzona została przypadkowo na

była do Trypolisu, celem nabycia broni i zapasów żywności dla bandy buntowniczych rabusiów. Policja zaarrestowała członków karawany, otrzymawszy doniesienie że celem osiągnięcia z wyprawy podwójnych zysków, wiozą oni grupę niewolników przeważnie dziewcząt, z których jedną 18-letnią, udano się im sprzedać za 2 tysiące lirów, a także młodych chłopców, przeczem 10 letnich sprzedawali po 1000 lirów, głównie pa sterzom, Beduinom, a 14 letnich od 1400 do 1600 lirów. Mieli jeszcze za sobą 12 letnią dziewczynkę, którą próbowali sprzedać w samym Trypolisie. Dziewczynka

tymsamym nastrojem, co i kraj cały, porwani, dotknięci do żywego zdradą niemiecko-austriacką, — teraz dopiero zrozumieli, jak prze nikliwie przewidział na długo przed tem rozwój wypadków uwięziony w Magdeburgu Wódz Józef Piłsudski. Rozżalenie i nade wszystko szalony gniew palły piersi legionistów karpackiej brygady. Zrozumiano, że teraz, po zawarciu brzeskiego pokoju, nieodwołalnie musi nastąpić dzień, w którym im Austrja zechce odebrać broń, broń poświęconą już krwią polskiego żołnierza.

Do tego dopuścić nie chcieli a ni przez chwilę. Dnia 14 lutego w południe odbyła się tajna narada oficerów, na której postanowiono przejść front i starać się do trzeć do korpusu gen. Muśnickiego, stojącego w okolicach Borysławia i Bobrujska. W nocy z 14 na 15 ustalono dokładnie wszystkie szczegóły. O godz. 10 min 30 w nocy, dnia 15 lutego wszystkie oddziały legionowe miały się zejść u zbiegu dróg, wiodących z Sądogóry i Mahali w stronę Rarańczy w następującym porządku: 2 pułk piechoty, 1 pułk artylerji, tabory oraz na końcu 3 pułk piechoty. Co do artylerji to wobec niemożności uzupełnienia amunicji do dział austriackich — postanowiono armat nie brać.

Zadanie przejścia i przebiecia się przez front austriacki było

niezwykle ryzykowne i bardzo trudne. Oddziały legionowe stały w rezerwie, niektóre rozlokowane były na 40—50 kilometrów od frontu, przyczem droga do niego prowadziła niemal przez same Czerniowie, gdzie była siedziba austriackiej grupy operacyjnej i gdzie mnóstwo stało oddziałów austriackich.

O północy w leśniczówce u gen. Józefa Hallera odbyła się ostatnia odprawa — zameldowano do wódecy brygady, którym był wówczas pułk. Haller, wszystkie wydane rozkazy — i o godz. 2 m. 30 w nocy rozpoczęto szybki gwałtowny marsz w kierunku wschodnim.

Karpacka brygada wypowiadała z koleji państwowemu centralnym wojnę na śmierć i życie...

Niestety — marsz przez Austriaków został odkryty. Zaspokojono te i inne patrole 3 rone twierdzeniem, że to legionieści nocne od bywały ćwiczenia, lecz gdy coraz wyraźniej, austriacki oficerowie inspekcji zauważyli nogi nietylko piechoty, ale i wszystkie inne techniczne oddziały i zakłady legionowe w szybkim gorączkowym marszu zdążające na wsch — alarm się wszczął wśród sztabów austriackich. Rozesłano gwałtownie patrole z zakazem wstrzymania owych nocnych „ćwiczeń“, a gdy w odpowiedzi na ów zakaz ciszę nocną przerwały

Dr. W. LIPIŃSKI.

RARAŃCZA

Nie tak dawne dzieje, nie tak to dawne chwile, gdy opinja polska, gdy serca i umysły społeczeństwa burzyły się niemal co dnia, co godzinę. Wiśń jedna gonila drugą, każda kirem spowita. To dnie gorzkie przełomu lat 1917—1918 roku...

Pod koniec 1917 roku Legiony odmówiły przysięgi państwowemu centralnym. Za Wodzem — szarym Brygadjerem — zatrzasnęły się ciężkie od drzwi Magdeburga, za żołnierzami skrzypnęły więzione furty w obozach Szepiornia, Benjaminowa, Werlu, Havelberga. Tam oczekiwano miano na losów zmienne koleje, na chwilę, w której znów z orężem w ręku miano kontynuować krwawą walkę o własne, niepodległe państwo.

Część jednak legionowych oddziałów, pułki 2 i 3 „Karpackiej Brygady“ postanowiły przetrwać chwilowo, według ich zdania, ciężkie chwile. Pozostanie w szeregach dyktowane było chęcią wytrwania do końca — do momentu w którym najmniejsza choćby na dzieja przyświecała, iż sterany w

bojach legionowych żołnierz stanie się kadra dla przyszłej, wielkiej narodowej armji polskiej.

Z pozostałych tedy oddziałów legionowych utworzony został przez Austriaków Polski Korpus Positkowy, złożony z dwóch pułków piechoty, pułku kowaleryji, pułku artylerji i wojsk pomocniczych, wcielonych w skład ówczesnej 7-mej armji austriackiej, zajmującej południowy odcinek frontu wschodniego. W lutym 1918 roku wszystkie oddziały legionowe Korpusu Positkowego stały w rezerwie armji w okolicach Sądogóry—Rarańczy, Mahali o 40—50 kilometrów oddalone od obojów pierwszej linii frontu.

Tam na niespodziewających się niczego legionistów w dniu 12 lutego, spadła niby grom wiadomość o traktacie brzeskim, Gazety, które nadeszły z kraju, w czar nych, żądanych obwódkach, przynosiły tekst traktatu z Ukrainą i Rosją, mocą którego Chelmszczyzna przynależna została ukraińskiemu państwu.

Cios był niesłychanie silny. Oficerowie i żołnierze legionowi,

a jednocześnie konfidentem okupacyjnej żandarmerji, domagającym jej o nastrojach i zamierzeniach narodu albańskiego. Pensję otrzymywał niewielką, lecz po bierał z wojskowych magazynów produkty i umundurowanie, a za „wierną służbę cesarsko - królewską” nagrodzony został przyszły prezydent Albanji austriackim krzyżem zasługi, który nosił z nieumiarkowaną dumą.

I byłby może sprytny Achmed został na długie lata niezłym urzędnikiem austriackim, gdyby nie... zwycięstwo koalicji nad państwami centralnymi. Do Albanji wkraczają włosy, na czele kraju staje rząd premiera Fan Noli, i Achmed - Zogu, skompromitowany pracą u okupantów, zmuszony jest szukać schronienia w Serbji, opuszczając kraj rodzinny. Przesiedział w Jugostawji kilka lat, aż wreszcie skorzystał z bezustannych przewrotów rewolucyjnych i kontrrewolucyjnych w Albanji powrócił do kraju i po kilku energicznych i śmiałych posunięciach zajął Achmed - Zogu naczelne stanowisko w swej ojczyźnie. Według pogłosek, miał on zaproponować rządowi i jugosłowiańskiemu (jeszcze będąc na wygnaniu) zawarcie paktu z Albanją; propozycja ta była jednak odrzucona, przyczem Jugostawja zwróciła mu podobno uwagę, że byt republiki albańskiej jest zagwarantowany przez Ligę Narodów, nie widzi więc potrzeby uciekania się do specjalnych umów. Nie zrażony niepowodzeniem swej misji, awanturniejszy albańczyk nawiązuje stosunki z Włochami w rezultacie pakt włosko - albański w Tyranie daje możliwość Achmedowi Zogu objąć najwyższą władzę w kraju, stawiając go jednak w zależności od silnych Włoch.

gorączkowe strzały, Austriacy przestali się łudzić.

W krótkie zaalarmowano najbliższą drogą marszu stojącej 53 pułk piechoty, który wspomniany oddziałami sąsiednich odcinków, oraz bliżej posuwał się ku drodze, po której zmierzały na wschód od działu karpackiej Brygady. Drugi pułk piechoty legionowej widząc zbliżające się niebezpieczeństwo, wytyczył wszystkie siły, aby pod Rarańczą, gdzie przechodziła linja okopów, otworzyć przejście dla pozostałej reszty korpusu, z tyłu za niemi idącej — gdy tam właśnie natknął się na tyraljery austriackie, późną nocą wskutek alarmu rozsypane frontem do czoła maszerujących legionistów.

Zakrzęła krótka, nocna, gwałtowna walka. Drugi pułk piechoty, nie bawiąc się w długi i przewlekły ogień karabinowy, uderzył bagnietem. Tyraljery austriackie przysły. Droga była wolna.

Leż niestety nienadążyły za szybko posuwającą się piechotą oddziały techniczne, artylerja, oraz rozliczne zakłady Polskiego Korpusu Posiłkowego. Minął je 3 pułk piechoty, który, słysząc walkę straży przedniej pod Rarańczą rzucił się w bok. Dzięki temu wyszedł niepostrzeżony obok wzgórza Dołżoka — natomiast artylerja i oddziały techniczne mimo najwyższego wysiłku — dojechały do Rarańczy nie zdążyły. Jadącym ko

Człowiek, który omal że nie wywołał nowej wojny na Balkanach niebezpieczeństwo której dotąd nie zostało zażegnane, był, jak mówiliśmy, biednym chłopem. Obecnie jest jednym z najwięk-

znaczne wkłady. Czy utrzyma się przy władzy? Na to odpowiedź może dać prawdziwy pan sytuacji — Włochy.

—o—



POMNIK CHOPINA W WARSZAWIE.

szych właścicieli ziemskich, bogactwo bowiem jego przechodzi z konfiskat mienia przeciwników politycznych, a w bankach włoskich i jugosłowiańskich posiada

lumom odejść drogę 53 pułk piechoty austriackiej oraz wysłane na gwałt z Czerniowiec pociągi pancerne, które zatrasowały drogę w przecieciu toru kolejowego z szosą na północ od Czerniowiec. Wobec pociągów pancernych i przewagi nieprzyjaciela, kolumna legionowych zakładów, stanęła i rozpoczęło się pontonowe ciskanie broni pod nogi austriackich żołnierzy.

W ten sposób przez front boju, na niewiadome, wschodnie szlaki tułacz przeszła tylko piechota, 2 i 3 pułki piechoty pozostające pod dowództwem bryg. Józefa Hallera z garścią oficerów piechoty i kawalerji. Reszta została otoczona austriackimi bagnetami.

Po krótkiej, lecz krwawej bitwie pod Rarańczą, w której zabito i ranni legionieści zostali na pojeźniku, gdyż w ogniu walki i przebijania się nie można było ich ze sobą zabrać — legionowe pułki ruszyły na wschód, by pod Kaniowem świeżą krwią zaznaczyć swą wolę, wolę wytrwania do ostatka w polskim mundurze i z bronią w ręku, co jedno tylko w straszliwej wojennej zawierusze zapewnić mogło dojeście do celu, długiej żołnierskiej wędrówki. Do własnego niepodległego państwa.

UKARANY OSZCZERCA.

Rzecz działa się niedawno na odległej prowincji francuskiej, w Bretanii, która do dziś jeszcze pozostała siedliskiem wielu starych rodzin arystokratycznych, będącej w dużej części potomkami nieprzejednanych z rewolucją Wandejczyków.

W samym ośrodku bertoniskim, w miasteczku Ploermel, osiedlił się przed kilku laty, baron de Beaudrap. Wyjątkowo prawdziwy baron nie podrabiany z różnych nowofortuńskich. Przyjmowano go też chętnie w różnych domach panów okolicznych.

Po niejakim czasie zaczęły się pojawiać skandaliczne listy bezimiennie do różnych osób, lub mówiące o tychże osobach, jak hrabina de Montfort, de Salin i kilku innych... Anonimy były ohydne, pełne jadu i złości a zmierzające widocznie do powaśnienia sąsiadów, przyjaciół, krewnych, nawet małżeństw, dotkniętych oszczerstwami. Listy stawały się coraz częstsze, gwałtowniejsze i złośliwsze, a więc i coraz szkodliwsze.

Nareszcie, kiedy ataki nieznanego pamflicisty nie ustały, zaczęto sobie zadawać pytanie: Kto jest autorem listów oszczerczych?

Zawiązał się nawet rodzaj komisji, mającej wyszukać sprawcę złego. Ale do komisji wkroczył się zreszcie i baron Beaudrap, a nawet stał się jej najczynniejszym członkiem. I wpadł na pomysł, że autorem jest niejaki p. Rozé, stary malarz dekoracyjny i pokojowy z Ploermel, długoletni a uczi wypracownik w swoim fachu, który też, jako taki, miał od czasu do czasu zamówienia na roboty w dworach szlachty okolicznej. Odkryć to miał jakiś detektyw prywatny, którego wynalazł baron Beaudrap, ale detektyw w rzeczywistości nie istniał, a jak się później wydało, Beaudrap, na wynagrodzenie za jego usługi wyłudził od jednego z poszkodowanych 1000 franków, które schował do własnej kieszeni. Nawet jakiś amatorski znawca pisma stwierdził, że listy są pisane ręką malarza. Nastąpił proces przeciw mniemanemu oszczercy, którego sąd skazał na rok więzienia.

Ale baron Beaudrap popełnił dwie nieostrożności, które go zgubiły. Pierwsza, że w paszkwilach bezimiennych nigdy o sobie samym nie wspominał; drugą, że wnieśli do sprawy hrabinę Montfort, mniemając ją współdziałającą i informatorką Rozé'go, który bez niej nie mógłby znać różnych szczegółów.

Ale hrabina nie była tak bierną, jak nieszczesny Rozé. Czując się dotkniętą do żywego oszczerstwem i rzuceniem na nią podejrzaniem, przekazała rzecz sądowi który zarządził nowe śledztwo. Prawdziwy grafolog, sprawozdany z Paryża, stwierdził, że listy są pisane bezpośrednio ręką barona, że udającego charakter inne go pisma.

Rzecz wzięła całkiem inny obrót. Przedewszystkiem wypuszczono z więzienia niewinną ofiarę, t. j. Rozé'ego, który jednak, niedługo po odzyskaniu wolności umarł ze zmartwienia. Równocześnie wytoczono proces prawdziwemu sprawcy złego, baronowi de Beaudrap, i uwięziono go.

Nastąpił skandaliczny proces przed sądem w Vannes, jako stolicy departamentu. Sprawa dołączyła wyraźnie winy barona, a zarazem w jaskrawym świetle wykazała podłość jego charakteru i tchórzliwość w niezręcznych kłamstwach i wykrętach, które też nie mu nie pomogły. Skazano go, zważywszy, że oszczerstwo spowodowało pośrednio śmierć niewinnego posiadzonego, na 14 miesięcy więzienia.

Przewodniczący ogłaszając wyrok, dodał:

Towarzystwo Polskie w Buenos Aires

calle Irrala 1222 Dock Sud Avellaneda

Podaje do wiadomości Rodakom, że została otwarta przy Towarzystwie **SEKCJA SPRZEDAŻY KART OKRĘTOWYCH**

Zapewniamy, że nigdzie nie będziecie mogli ich nabyć tak tanio i nie będziecie tak rzetelnie załatwieni jak w naszym Towarzystwie Zamięscowych prosimy o zgłoszenie się po informacje listownie.

Zarząd

— Nie mogłem pana skazać na większą karę, bo tak każe kodeks. Gdyby jednak odemnie samego zależało, skazałbym pana na całe życie.

Nawet żandarm odprowadzający harona do kozy, rzekł do obcych.

— Prowadziłem już większych zbrodniarzy, ale podlejszego czło wieka nie prowadziłem. nigdy.

CZYTAJCIE

I ROZPOWSZECHNIJCIE
'GŁOS POLSKI'

ZYGMUNT BIAŁOBRZESKI

Tłomacz Przysięgły

(Traductor Publico)

dla języków:

polskiego i hiszpańskiego.

Buenos Aires, c. Mexico 474.

ADWOKAT

DAWID WOLFZUN

Udziela porad i informacji bez płatnie.

Sprawy sądowe, kontrakty, od szkodowania za wypadki przy pracy.

Przyjmuje od 12—2 i od 7—8 wieczorem, c. 25 de Mayo 140 eser. 6. I piętro.

SENNIK EGIPSKI

Objasniający znaczenie snów, przewidujący możliwości wygranania na loterii oraz wroczący dalszy los człowieka, tylko \$ 1 wraz z przesyłką pocztową.

Adres: Głos Polski c. Paragway 4023 Buenos Aires.

MARJA RODZIEWICZÓWNA.

DEWAJTIS

(powieść współczesna).

Parobek od Wojnata zajął przecz plot i rzekł zaleknionym głosem:

— Gospodarz prosi paną Mar-
ka.

— Niema — odburknął Ragis.

— Oj, co będzie? — zajął chłop — on musi już prędko um-
rze!

— Wojnat? Cóż mu tam?

— Nie wiedzcie o! Położył się i bardzo grzecznie gada. Musi to już mu koniec panie!

— Powiedz, że jak Czertwan wróci to go zaraz posłę.

Parobek odszedł; ale wieść ta mocno podnieciła starego. Co mógł chcieć wuj od wygnanego niegdy siostrzyńca. Może naprawdę umiera!..

Nie długo dumał spokojnie ka leka. Sądzonem było, że zagroda Markowa będzie dnia tego celem pielgrzymki i miobowych wieści

Furtka skrzypnęła, na dziedzi niec wszedł chłop niemłody, obie lony mąka, postawy, pomimo lat, prostej i zdradzającej dawną żół nierkę.

O trzy kroki stanął w prawid łowej pozycji szeregowca i mil-
czał.

— A cóż tam, kolego Juchno? — zagadnął były kapral, wása mu skając.

GIELDA PIENIĘŻNA.

W POLSCE

1 dol. St. Zjedn. 8.90—8.88
1 funt szt. 43.60—43.39

W ARGENTYNYE.

1 dol. St. Zjedn. 2.35—2.37
1 funt szt. 11.55—11.65
100 złotych 24.80—25.10

Kolonisci! rolnicy!

JEDYNA SPOSOBNOŚĆ DO NA
BYCIA NA WŁASNOŚĆ ZIEMI
„AGRONOMIA“

ofiaruje co cenach bardzo niskich działki od 50 hektarów, najlep-
szej ziemi, bezleśnej, gotowej do
uprawy, w prowincjach: Santa
Fé, San Luis, Entre Rios, przy
wplacie tylko 8 — 15 pesy za je-
den hektar.

Reszta na spłaty. — Tytuł włas-
ności i objęcie ziemi natychmiast
po podpisaniu aktu.

„Agronomia“ ułatwia podróż
dla zwiedzenia kolonii.

U w a g a: Mamy do dyspozycji
inwentarz (bydło i narzędzia)
dla 2 — 3 rodzin, na wypłaty.

Po bliższe szczegóły należy
zwracać się do: „Agronomia“ c.
Reconquista 387, biuro 7 (2 pod-
wórce) Buenos Aires.

Poszukiwanie.

Pani Ewa Barylska, przybyła
z Polski, poszukuje swego męża
Jana Barylskiego, Ktoby miał ja-
kiekolwiek wiadomości o poszuki-
wanym zechce przesłać wiado-
mości pod adresem: „Związek
Polski Narodowy“ c. Boulevard
Bulnes 722 (Barrio Ingles) Cor-
doba.

Tow. MEDDA Akc.

50 lat egzystencji

Reconquista 416

Reconquista 416

Oddziałem Polskim

BILETY OKRĘTOWE DO POLSKI PO CENACH BARDZO
ZNIŻONYCH

Przesyłka pieniędzy do Polski w efektywnych DOLARACH I
ZŁOTYCH aż do domu adresata.

Wszelkich informacji udzielamy chętnie i bezpłatnie

Tow. MEDDA Akc.

RECONQUISTA 416.

BUENOS AIRES

Porady Prawne

udziela

DR. L. BERKMAN

doradca prawny Konsulatu Rze-
czypospolitej c. Viamonte 1332
od godz. 8.30 do 11 i od 3 do 6.

CIEKAWE

KSIAŻKI DO NABYCIA.

Spisy wymienione w nr. 7, 8, 9,
Głosu Polskiego

Spieszcie się z zamówieniem

—Dziś w nocy woda porwała
ła koło.

— A gdzie ty byłeś, że nie do
pilnowałeś? Spałeś?

— A spałem. Panicz mi wyzna-
czył trzy godziny wypoczynku od
północy. Jak się obudziłem nie
było koła. Poszedłem go szukać i
znalazłem pod gryniskami. Chł-
pi złożyli chęć wykupu!

— To dopiero facecja! Takie
koło! Paręset rubli wartość! A mó-
wiłem ci Juchno; w młynie jak
na forpoczcie; Dubisa zawsze nad
złem przemyśliwa. Zdradny to
nieprzyjaciół! No i zrobiła psotę!

— Aha! To klekotanie i hałas
tak odurzy, że śpisz jak zabity
Chłopi chcą teraz trzydzieści rub-
li! Już jabył swemi zapłacił, ale
odesłałem wnukowi do szkół, więc
przeszedłem do panieca po ratu-
nek.

— Ma się rozumieć! Do pani-
cza po ratunek! Już on do tego
tylko na świat urodzony. Ho, ho!
to się wie! Każdy rad puścić z
głowy jemu oddać. Jeszcze tają
potem na podziękę. Wracaj-
że stary, bo ci Dubisa i resztę za-
bierze. Panieca przyślę jutro ra-
no.

Tu Ragis, jak areykatan wiele
możnego boga, skinął łaskawie,
dumny ze swego stanowiska — i
roziadł się wygodniej.

— Cudowna Panienko! — rzekł
z westchnieniem, gdy się furtka
za Juchno zamknęła — dzięki ci

raz jeszcze, że tylko to drewnie-
ko mam swoje na tym świecie!

Pokiwał głową i przerwał mo-
nolog nuciem:

Kto pieniądze niema ten ży-
je szczęśliwy—

I noc ma spokojną, i dzień
nie tęskliwy!

— Marezysko moje, niby coś
ma i cóż mu z tego? Spiesz, śpie-
szy od jeziora, jak na gody do
chaty! Aha, ma się rozumieć —
będą mu gody! Witold, Wojnat,
Juchno z kołem! Antyona! Je-
szcze nim przyjdzie, kilkoro tego
przybędzie. Ot, tobie pociecha o-
bywatelska! Och, moje ty dre-
wnusko poczeiwe! z tobą niema
okłopotu!

Usmiechnięty starzec poklepał
pieszczotliwie swą drewnianą no-
gę i wnet ucha nastawił.

— Oho, wraca panna Aneta z
muchami swojemi! Moje szano-
wanie! Dostanę buziaka nie pro-
sząc! To ci dopiero amatorswo!

Turkot się zbliżał, Ragis wstał
żywo i ufnął do chaty. Przez o-
kienko wytknął głowę i parla-
mentował:

— A co? Udało się paniu A-
necie?

— A jakże, dobrodzieju, a jak-
że! Jak grenis podkurzył wyle-
ż ni uwrępod przouoqaru ajuro
łazkę jarzębiny i wnet spadły.
Królowa siadła mi na ręce, ot
mam ją tu, w klateczce!

— Dziękuję, dziękuję, niecie-
kawym! Zabierajcie to z podwó-

rza! Hu, co ich lata. Aż mi ciarki
przechodzą po skórze!

— I nie wstyd to staremu żoł-
nierzowi kryć się przed ukłuciem
żądła? — zabrział z nienną ob-
cy głos z przeciwej strony, od
łak.

— A nie wstyd to wam, dziew-
częta, trawę mi deptać? Ej! o-
grabie, okrabie — odpart niezmię-
szany, ogłądając się z uśmiechem

W głębi podwórza, za plotem o
gródka warzywnego, stały dwie
nierozłączne przyjaciółki i kole-
żanki: Julka Nerpalisówna i Hau-
ka Czertwanówna.

Przyjaźń to była dawna, od
dziecka, i braterstwo ducha, pra-
gnącego czynić i myśleć samo-
dzielnie. Julka, ze swą trzeźwą,
żywą naturą, objęła od dawna
pierwszeństwo i ster tej spółki.
Rok ciężkiej pracy i koleżanstwa
zaświeciły wzdły. Zrównały się
pracą, wytrwaniem, zespoliły się
prawie w jedność, uzupełniały
jedna drugą.

Pozornie niepodobne były do
siebie, chyba z ubioru. Jedna śnia-
da, żywa, rozmowna, zawsze we-
sola, o biegających oczach i mie-
niącej się co chwila twarzy,
przedstawiała czyn i praktykę;
druga blada, młodziawa, z wieczną
zadumą na czole i chmurą w wiel-
kich, tęsknych oczach, była obra-
zem myśli cichej, głębokiej a wiel-
kiej.

C. d. n.

WAŻNE dla EMIGRANTÓW**Towarzystwa i Organizacje Polskie.****ADRESY W BUENOS AIRES**

Poselstwo Polskie, calle Juncal 1360.
 Konsulat Polski, c. Las Heras 1617 (urzęduje od 9-tej do 12-tej).
 Kościół polski, calle Mansilla 3847 (nabożeństwa w każdą niedzielę o godzinie 10-tej rano).
 Książd Władysław Zakrzewski, calle Paraguay 3901.
Biuro informacji i Pomocy, calle Reconquista 1033.
 Zarząd Zw. Tow. i Org. Polskich Prezes p. Marus, 25 de Mayo 550
 Dr. Gustaw Jasiński (lekarz) c. Junin 348, przyjm. od 7—8 rano
 Towarzystwo „Wolna Polska“, c. Paraguay 4023.
 Tygodnik „Głos Polski“, Redakcja i Adm., Paraguay 4023.
 Towarzystwo Żydów Polskich, c. Ayacucho 537.
 DOCK SUD (Buenos Aires) Towarzystwo Polskie, calle Irala 1222
 ROSARIO DE SANTA FE: Sociedad Polaca, c. Mendoza 1531.
 W SANTA FE: Tow. Wzajemnej Pomocy, calle Caseros 370.
 W CORDOBA: Polski Związek Narodowy, Boulevard Buines 722.
 W BERISSO: Towarzystwo Polskie, calle Napoles 4222.
 „Kolo Polskie“, Trieste esq. Barcelona.
 W-LLAVALLO: — Towarzystwo Polskie.
 BAHIA BLANCA: Tow. Polskie Wzajemnej Pomocy, c. 9 nr. 60
 Tirro Fed. esq. Caton.
 W COMODORO-RIVADAVIA: Towarzystwo Polskie.
W MISIONES:
 „Orędownik“ — dwutygodnik.
 Kolonja „Corpus“ Tow. Polskie im. Tadeusza Kościuszki.
 Kolonja „Azara“ Tow. Polskie im. Króla Jana Sobieskiego.
 Kolonja „Bompland“ Towarzystwo Polskie im. Józefa Piłsudskiego, dom Piotra Ciempły.
 POSADAS: „Towarzystwo Polskie“, dom Józefa Tarnowskiego, Avenida Corrientes, Chacra 40.
 APOSTOLES: Tow. Polskie im. Króla Kazimierza Wielkiego.



U. T. 31 Retiro 0589.

HOTEL I RESTEURACJA**„RIGA“****Eduardo Hoffman**

c. 25 de Mayo 674—676

50 pokoi, wszelkie wygody dla rodzin i pasażerów, kąpiele zimne i gorące.—Kuchnia doborowa

Ceny umiarkowane.



NIE WYNAJMUJEMY lecz **SPRZEDAJEMY** za 85 pesów miesięcznie i depozyt boryczący 255 pes. domy 5-cio pokojowe, łazienka, światło i wszelkie wygody.

Podania i informacje kierować do

COMPANIA DE CONSTRUCCIONES MODERNAS S. A.

Bmc. Mitre 234, 4 piętro, od 9z do 19; soboty od 9 do 12 godz.

**Dr. Leon Kuźmiński**

lekarz — dentysta z Warszawy.

Plombowanie i leczenie zębów **Zęby sztuczne.**

Wyjmuje bez bólu.

Przyjmuje: wtorki czwartki soboty od godz. 14 do 20-tej **ANCHORENA 543**

Poniedziałki środy i piątki od 14 do 20, — c. Montes de Oca 796, tel' 2835 Barracas

DLA ROLNIKÓW

Są do sprzedania loty od 10 hektarów w górę, po \$ 45.— za hektar w Kolonji „Fram“ w Carmen del Parana w Rep. Paraguay, na samej granicy Argentyny; — przy wpłacie tylko \$ 5.— do 10 za hektar, resztę w drobnych rocznych ratach. W całej kolonji słodka, zdrowa woda.

Kolej na miejsce — zbyt proktów zapewniony.

Dotychczasowy rozwój kolonji zapewnia jaknajlepszą przyszłość, czego dowodem jest, że kolonista Bichowi, po 8-miu miesiącach i zapłaceniu przez niego tylko pierwszej raty \$ 125 za 25 hektarów, zaofiarowano już 2.000 pesów.

Listy kolonistów, plany i fotografie z kolonji do obejrzenia oraz bliższe informacje w firmie:

M. SUCHAN

Calle ALSINA 463

BUENOS AIRES.

**JEDEN DRUGIEMU MÓWI**

że najlepsze wyroby masarskie posiada

ALFONS TLALKA

chłodnie i składy na miejscu.

1659 — calle Oliden — 1665

Detaliczna sprzedaż wraz z dostawą do domów u **WINCENTEGO BANDURSKIEGO** Mercado San Telmo - miejsce Nr. 95.

calle DEFENSA Nr. 961

Wysyłka pieniędzy do Polski!

Do samego domu odbiorcy!
 W dolarach lub innych walutach!
 Po cenach umiarkowanych!
 W jaknajkrótszym czasie!

PRZESYŁA

„INTERNATIONALE“

Korespondent

AGRARNEGO I PRZEMYSŁOWEGO BANKU MORAWSKIEGO VICTORIA 1173 — BUENOS AIRES

Adres dla korespondencji z krewanymi. Koperty i papier listowy dajemy bezpłatnie! Informować się możecie listownie po polsku!

Królewsko Holenderski Lloyd

DODERO HNOS, LTDA. — Leandro N. Alem 264 - 274 Buenos Aires.

Karty Okrętowe de LLAMADA do POLSKI RUMUNJI-BESARABJI, LITWY, PALESTYNY etc., okrętami pospieszniejszymi: GELRIA, ORANIA, FLANDRIA i ZELANDIA.

Posiadamy Agencje we wszystkich miastach i portach Europy. — Specjalne udogodnienia dla pasażerów 3-iej klasy.

Po informacje należy zwracać się do Agencji:

w Rosario w Bahía Blanca w Montevideo
 c.Cordoba 986. c.Chiclana 350. c. 25 de Mayo 411.

SAMOŪCZKI

polsko - hiszpańskie wysyłamy za nadestaniem \$ 170

Paseo Colón 1223, dpt. 5. W miłym domu rodzinnym poszukuje się współlokatora.

Dzwonek numer 5-ty

Gazeta Polska w Brazyliji

Adres: Curitiba - Parana - Brasil Caixa postal B.

Najstarsze i największe pismo polskie w Brazyliji.

Wychodzi raz na tydzień w objętości 10 stronice dużego formatu. Przynosi w każdym numerze obszerne wiadomości z życia polskich kolonji w Brazyliji, mnóstwo telegramów, wiadomości z Polski, piękne powieści itd.

Prenumerata roczna tylko \$ 6, już z przesyłką. — Nr. próbne gratis.

Rodacy! Zamówcie sobie to piękne i poczytne pismo!

Dr. N. v. MIŁOSLAWICZ,

chirurg, lekarz Szpitala Ravson, — choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe — przyjmuje codziennie

calle LAVALLE 310 — od 3 do 6-jej p.p.
 calle NECOCHEA 1059, Boca, — od 6 do 8-jej wiecz.
 Porady listowne w językach: hiszpańskim, czeskim i niemieckim wysyła za nadestaniem 10 pesów.

R.M.S.P

THE ROYAL MAIL LINE

Koncesjonowana przez Rząd Polski

PODRÓŻE DO POLSKI

KARTY OKRETOWE ZWANE „DE LLAMADA”
NA PRZYJAZD RODZIN z POLSKI NA WARUNKACH
NAJKORZYSTNIEJSZYCH

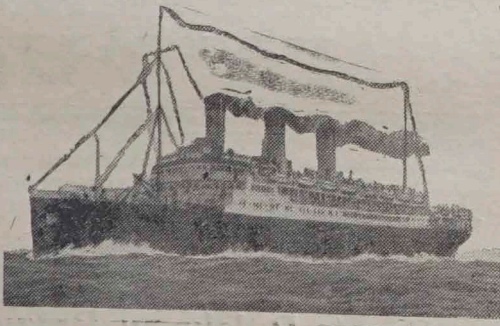
ŻĄDAJ SZCZEGÓLNE INFORMACJE
OSOBISTIE LUB LISTOWNIE

LA MALA REAL
ARGENTINA LTDA.

RECONQUISTA 308

TELEFON: AVENIDA 7295 BUENOS AIRES TELERAMPO: OMARUS

GODZINY
BIUROWE
od godz. 9 do 19



POLSKA

KARTY OKRETOWE I

„LLAMADY”

PODRÓŻ SZYBK

3^A KLASA
JADALNIE! Specjalne kabiny!
ŁAZIENKI

FRANCUSKIE LINJE OKRETOWE

CALLE RECONQUISTA 433

BUENOS AIRES